

Wielkopolski kierowca tira więziony na Białorusi

► Surowy wyrok dla mieszkańca Białosłiwa

► Nie ma szans na ekstradycję Wielkopolanina

Michał Niepoń

Mija już 19 miesięcy, który Eugeniusz Grontkowski z Białosłiwa (pow. pilski) spędza w białoruskim więzieniu w Gorkach, tuż przy granicy z Rosją. W grudniu 2006 roku został skazany na pięć lat bezwzględnej więzienia, za nieumyślne spowodowanie wypadku, w którym zginęły dwie osoby. Od tego czasu czteroosobowa rodzina, na którą zarabiał, musi liczyć tylko na siebie. Mimo wcześniejszych działań polskiego konsula w Mińsku, dopiero w maju będzie nadzieja na przedwczesne zwolnienie go z więzienia. Napięte stosunki polsko-białoruskie nie dodają jednak nadziei na to, że wniosek polskiego konsula zostanie rozpatrzony pozytywnie.

Grontkowski pół życia pracował w prywatnych firmach przewozowych. Za kierowcą zwiędził całą Europę. W październiku 2006 rokujechał tranzytem przez Białoruś do Rosji. Na autostradzie najpierw nie dołał ominąć, a później wyhamować przed nieoświetlonym samochodem, który zatrzymał się na jednym pasie ruchu. Trzy miesiące później sąd skazał go na pięć lat więzienia, za nieumyślne spowodowanie wypadku oraz

śmierć dwóch osób. Przeżyła tylko jedna z pasażerek.

Jeszcze przed rozprawą w sprawie Polaka zaangażował się polski konsul na Białorusi. Najpierw starał się, bezskutecznie, o to, by proces toczył się przed polskim sądem. Zresztą nie tylko on.

– Sama pisałam listy do prezydenta Kaczyńskiego. Na jeden odpowiedział, ale tylko tyle, że nie może się w sprawę mieszać – mówi Bernadeta Grontkowska, żona uwięzionego kierowcy.

Naniewiele zdał się też białoruski obrońca, powołany przez ambasadę. Sąd przychylił się bowiem w całości do wniosku prokuratury. To właśnie widmo surowego wyroku i późniejszego więzienia mobilizowało rodzinę, do starań o przeniesienie procesu do Polski.

Maria Wierzejewska-Raczyńska z Prokuratury Rejonowej w Pile ocenia, że w Polsce, w sprawie podobnej wagi prokurator mógłby wnioskować o karę od jednego do dziesięciu lat pozbawienia wolności.

– Kara mogłaby być wyższa w przypadku, gdyby kierowca sądzone był w warunkach recydywy – podkreśla jednak.

Grontkowski z organami ścigania, czy to polskimi, czy też zagranicznymi nie miał wcześniej do czynienia. Nigdy też wczyniejszym poważniejszych wypadków drodze nie miał. Właśnie dlatego kara wymierzona przez polski sąd mogłaby być niewspółmiernie niższa od wyroku białoruskich sędziów.

Takiego zdania jest na przykład senator Platformy Obywatelskiej, Piotr Głowski, jeden z polskich przedstawicieli



Eugeniusz Grontkowski z Białosłiwa ze swoją ośmioletnią córką Sandrą. Polak może się widywać z rodziną raz na pół roku

w OBWE. – Poznałem problem, konsultowałem się również z kilkoma prawnikami. Wniosek jest jeden – u nas w takich przypadkach zapadają najczęściej wyroki w zawieszeniu – twierdzi Głowski.

Senator w sprawie Grontkowskiego zaangażował się, ponieważ sytuacja finansowa rodzin

ki kierowcy jest fatalna. Na miejscu, w Białosłiwi mąż i ojciec zostawił żonę i troje dzieci. Do tej pory on zarabiał na rodzinę, która po wyroku została praktycznie bez środków do życia. Co prawda żona znalazła ostatnio pracę, ale za niecały tysiąc złotych miesięcznie trudno jej utrzymać

dom i dzieci. Zdaniem Głowskiego może być w sprawie przełomowy. Ósmego maja bowiem dwudziesty miesiąc (jedna trzecia) kary, jaką Grontkowski odbywa. Liczba o tyle znacząca, że po ich upływie można podjąć starania o przedwczesne zwolnienie Polaka.

– Wniosek w tej sprawie prawdopodobnie trafił już do dyrektora tamtejszego więzienia. Otrzymałmy zapewnienie, że jego opinia będzie przychylna. Nie wiadomo jednak, jak to decyduje sąd. Z naszych źródeł wynika jednak, że szanse są duże – twierdzi Głowski.

Nim decyzyja o złożeniu takiego właśnie wniosku zapadła, rozważana była również opcja przeniesienia kierowcy z więzienia białoruskiego do zakładu karnego w Polsce. Zdaniem ekspertów wariant ten nie był jednak najlepszy.

– Sama procedura mogłaby trwać przeszło rok, a wiele prawdopodobnie w momencie zabrakłoby czyjejś zgody i praca poszłaby na marne – mówi senator.

Opinia zdaje się odzwierciedlać rzeczywistość. Polska nie ma podpisanej z Białorusią umowy ekstradycyjnej, co dodatkowo przedłużyłoby rozwiązanie sprawy od strony formalnej. Czy sytuacja może w najbliższym czasie się poprawić?

– Mimo napiętych stosunków, staramy się o podpisanie pakietu mniejszych, bilateralnych umów, które podpisywane są standardowo ze wszystkimi państwami, a z naciskiem poprawiają w praktyce współpracę między państwami – wyjaśnia Piotr Paszkowski, rzecznik polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. – Jedną z nich jest właśnie umowa ekstradycyjna. Niestety, nie potrafimy powiedzieć, kiedy do podpisania wspomnianych umów dojdzie.